Lotnicza pomoc dla Powstania Warszawskiego

Wybuch Powstania Warszawskiego zaskoczył dowództwo brytyjskie. W tym czasie, Brytyjczycy zaopatrywali oddziały partyzanckie w Europie Środkowej i na Bałkanach za pomocą 334 Skrzydła do Zadań Specjalnych, czyli 148 Dywizjonu RAF i polskiej 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia z lotniska Campo Cassale, koło Brindisi, we Włoszech. Dla dowództwa Alianckich Sił Powietrznych w rejonie Morza Śródziemnego nie były to zadania najważniejsze. Pierwszą reakcją Anglików było wszelkie wstrzymanie lotów do Polski, do czasu wyjaśnienia sytuacji. Po dwóch dniach zezwolono na dalsze loty do Polski, ale z pominięciem Warszawy. Trzeciego sierpnia 1944 roku, Prezydent RP Władysław Raczkiewicz w depeszy do premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla zwrócił się o pomoc lotniczą dla walczącej Warszawy. Następnego dnia, premier RP Stanisław Mikołajczyk, przebywający z wizytą w Moskwie, poprosił Stalina o możliwość wykorzystania lotnisk znajdujących się na położonych na wschód od Warszawy na wyzwolonych terenach do wykorzystania do zaopatrywania Powstańców. Stalin żadnej odpowiedzi nie udzielił.

Czwartego sierpnia 1944 roku, dowództwo brytyjskie wyraża zgodę na zaopatrywanie warszawskich powstańców. W nocy z 4 na 5 sierpnia, z dywizjonu 148 startuje 7 samolotów Halifax (wspólnie z siedmioma samolotami z 1586 eskadry). Samoloty zrzuciły w sumie 65 zasobników na teren Cmentarza Żydowskiego – wszystkie zostały przejęte przez Powstańców. Straty wyniosły 4 samoloty z Dywizjonu 148. Dowódca alianckich sił lotniczych we Włoszech, Marszałek Szlessor, w obliczu tych start, postanawia ograniczyć loty do Warszawy tylko do 10 lotów w miesiącu, tylko w bezksiężycowe noce.

W kolejne trzy noce pogoda uniemożliwia loty do Warszawy. Nie próżnują Niemcy, którzy dowiedzieli się o akcji wspomagania Powstania z powietrza i przenieśli na tereny Czech i Słowacji dodatkowe jednostki lotnictwa myśliwskiego oraz baterie armat przeciwlotniczych sterowanych stacjami radiolokacyjnymi. Po poprawie pogody, przez kilka dni loty wykonywały wyłącznie załogi 1586 eskadry. Dopiero w nocy z 12 na 13 sierpnia ponownie poleciały samoloty Dywizjonu 148.

13 sierpnia Naczelny Wódz gen. Sosnkowski ostro interweniuje u wysokich dowódców alianckich. W wyniku interwencji, Brytyjczycy decydują się skierować do 334 Skrzydła dodatkowo dwa dywizjony bombowe: 31 i 178. Załogi tych dywizjonów składały się z lotników południowoafrykańskich, brytyjskich, australijskich i kanadyjskich. Dywizjony używały samolotów Liberator. Już następnego dnia załogi nowych dywizjonów poleciały nad Warszawę.

Loty nad Warszawą były bardzo trudne i niebezpieczne. Wymagały od załóg wielkiej determinacji i odwagi. Na całej trasie, wynoszącej w obie strony ponad 2500 kilometrów, czyhały niemiecki nocne myśliwce i silne zgrupowania artylerii przeciwlotniczej. Nad Warszawą unosiły się gęste kłęby dymów, utrudniające odszukanie w nocy wyznaczanych zrzutowisk, oślepiały przy tym skupiska niemieckich reflektorów. Nalot na zrzutowisko musiał odbywać się na małej wysokości od 130 do 200 metrów, która to wysokość zapewniała otwarcie się spadochronu zasobnika i wystarczającą celność zrzutu. Czterosilnikowy bombowiec był w tym czasie doskonałym celem dla niemieckiej obrony, a w razie zestrzelenia, załoga nie miała żadnych szans na uratowanie się. Ogólny czas lotu w obie strony wynosił od 7 do 9 godzin.

W zasobnikach znajdowała się głównie broń i amunicja. Szczególne uznanie miały pistolety maszynowe, moździerze i miotacze granatów przeciwpancernych PIAT. Dostarczano też środki medyczne i trochę żywności.

Oprócz terenów Cmentarza Żydowskiego, zasobniki zrzucano też na Plac Krasińskich, Plac napoleona, Plac Wilsona, obszar wyznaczony ulicami: Chmielną – Żelazną- Próżną – Kredytową – Nowym Światem. Zasobniki odbierano też na terenie filtrów. Pomocnicze zrzuty wykonywano dla partyzantów działających w Puszczy Kampinoskiej. Wraz z opuszczaniem kolejnych obszarów miasta przez powstańców, obszary potencjalnych zrzutów coraz bardziej się kurczyły. Po 22 września loty praktycznie wstrzymano.

Nic nie wyszło z planowanych lotów samolotów alianckich mających bezpośrednio wspomagać powstańców. Planowano bombardowanie wybranych obszarów miasta, w których koncentrowały się oddziały niemieckie, lotniska Okęcie oraz szlaków kolejowych, którymi dostarczano niemieckie wojska i ich zaopatrzenie. Planowano tez ataki samolotów myśliwsko-bombowych bezpośrednio na niemieckie jednostki walczące w mieście. Do realizacji tych planów potrzebna była zgoda władz Związku Radzieckiego – zarówno na wykorzystanie lotnisk na wyzwolonych już terenach jak i oraz na wykorzystanie przestrzeni powietrznej nad terenami kontrolowanymi przez Armię Radziecką. Takich zgód nigdy nie udzielono, co więcej, samoloty lecące z pomocą, które z jakichkolwiek powodów znalazły się na wschód od Wisły były atakowane, jako wrogie. Kilka samolotów alianckich zostało zestrzelonych przez samoloty i artylerię radziecką.

Do Warszawy wystartowało w sumie 116 samolotów z dywizjonów brytyjskich. Do celu doleciało 57. Stracono 19. Za tę cenę zrzucono nad miastem 935 zasobników i 347 paczek. Powstańcy odebrali odpowiednio 693 i 180. Otrzymali 10 moździerzy 2 i 3 calowych z 250 sztukami amunicji, 180 karabinów maszynowych z milionem naboi, 100 pistoletów maszynowych ze 100 tysiącami naboi, 200 granatników PIAT z 3 tysiącami pocisków, 700 rewolwerów z 29 tysiącami naboi, 8 tysięcy granatów zwykłych i 2 tysiące przeciwpancernych. Do tego dochodziło 7 tysięcy opatrunków i kilkanaście ton żywności. Z łącznie 104 ton odebranego zaopatrzenia, 82 tony stanowiła broń i amunicja, a 22 tony – środki medyczne i żywność.

1586 Eskadra Specjalnego Przeznaczenia została sformowana 3 listopada 1943 roku i weszła w skład 334 Skrzydła Lotnictwa Specjalnego, otrzymując na wyposażenie 3 samoloty Halifax Mk II i 3 B-24 Liberator. W niektórych dokumentach oznaczana jest jako Eskadra „C” 138 Dywizjonu Brytyjskich Sił Powietrznych (RAF). Celem działania Eskadry było dostarczanie cichociemnych żołnierzy i agentów, zasobników z bronią, lekami dla walczących walczących w konspiracji. Jednostki lotnicze działające jak wspomniany 138 Dywizjon RAF czy 1586 ESP działały w oparciu o wytyczne SOE – brytyjskiego dowództwa operacji 13 specjalnych. Eskadra powstała z załóg 301 Polskiego Dywizjonu Bombowego, stacjonującego w Wielkiej Brytanii.

W lecie 1944 roku, 1586 ESP stacjonowała na lotnisku Campo Cassale we Włoszech. Informacja o wybuchu Powstania dotarła tam 2 sierpnia i zaskoczyła zarówno polskie załogi, jak i angielskie dowództwo. 4 sierpnia angielskie dowództwo pozwoliło na wznowienie lotów z zaopatrzeniem dla ruchu oporu, jednak z pominięciem Warszawy. Mimo tego, dowódca Eskadry major Arciuszkiewicz, po rozmowie z załogami, wysłał jednak do Warszawy te z nich, które zgłosiły się na ochotnika. Poleciały 3 Liberatory i jeden Halifax. Trzy załogi dokonały zrzutów na Plac Krasińskich, Ogród Saski i na cmentarz Żydowski. Jeden samolot, uszkodzony po drodze, zawrócił.

W kolejnych dniach, gdy tylko pogoda zezwalała, kontynuowano zrzuty zarówno dla jednostek powstańczych w Warszawie, jak i idącym na pomoc powstaniu partyzantom, głównie w Puszczy Kampinoskiej. Straty Eskadry w sierpniu to 8 samolotów, w tym 7 w lotach nad Warszawę.

Straty, oraz stan techniczny samolotów (w dniu 1 września Eskadra miała 49 samolotów, ale tylko 12 zdolnych do lotu) spowodowały decyzję o przesunięciu do 1586 Eskadry załóg i samolotów z 300 polskiego Dywizjonu Bombowego stacjonującego w Anglii. Konieczność przeszkolenia nowych załóg, spowodowała, że we wrześniu Eskadra wykonała tylko 17 lotów, z czego do bazy nie powróciło 8. U schyłku września zaprzestano lotów – nie było już gdzie zrzucać zaopatrzenia.

W sierpniu i wrześniu 1944 roku, 1586 Eskadra wykonała 97 lotów do Warszawy, z czego na cel dotarło 64. stracono 15 samolotów.

Pomoc dla Warszawy zorganizowało także lotnictwo Stanów Zjednoczonych. 13 sierpnia, dowódca Strategicznych Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych w Europie, generał Carl Spaatz, wydał rozkaz dowódcy 8 Armii Powietrznej USA, generałowi Jamesowi Doolittlowi, zorganizowania pomocy dla Warszawy w ramach operacji Frantic. 8 Armia Powietrzna USA stacjonowała na lotniskach w Anglii i wyposażona była głównie w ciężkie samoloty bombowe B-17 „Flying Fortress”. Zasięg tych samolotów zapewniał atak na cele naziemne znajdujące się na zachód od linii Odry i powrót do Anglii. Dla ataków na cele położonych bardziej na wschód, Amerykanie wynegocjowali z rządem radzieckim możliwość lądowania samolotów amerykańskich na lotniskach wokół Połtawy (Ukraina). Tam samoloty były ponownie tankowane, uzbrajane i w locie powrotnym do Anglii atakowały cele w Niemczech. Loty takie oznaczone były kodową nazwą „Frantic”.

Szef Amerykańskiej Misji Wojskowej w ZSRR wynegocjował osobiście u Stalina, by jeden z lotów misji Frantic był wykorzystany dla pomocy Powstaniu Warszawskiemu. Warunkiem jednak było, że lot ten będzie miał za zadanie zrzucenie wyłącznie zaopatrzenia, wykluczone miało być jakiekolwiek bezpośrednie wsparcie wojskowe Powstańców.

Lot „Frantic VII” miał miejsce 18 września 1944 roku. Z baz w Anglii wystartowało 107 samolotów B-17, z czego nad Warszawę doleciały 104 samoloty, które zrzuciły 388 zasobników. Niestety, piloci amerykańscy nie byli wyszkoleni do tego typu misji, zasobniki zrzucili z typowej dla B-17 wysokości bombardowania, czyli około 3000 metrów. Spowodowało to, że zrzut był bardzo niecelny – do rąk Powstańców dostało się tylko 388 zasobników. Amerykanie 15 stracili w czasie operacji jeden samolot.

Oprócz broni, środków medycznych czy żywności, walczącym powstańcom potrzebna też była informacja. Znajomość położenia i składu jednostek niemieckich była niezbędna dla planowania kolejnych akcji zaczepnych i obrony zajmowanych pozycji. Nie zawsze informacja zdobywana klasycznymi metodami była wystarczająca.

Na prośbę Rządu RP, Brytyjskie Siły Powietrzne wysłały nad Warszawę zwiadowczy samolot typu Mosquito (komar) PR Mk.XVI 540 Dywizjonu Rozpoznania Fotograficznego, z zadaniem sfotografowania z dużej wysokości terenów stolicy. Lot odbył się w dniu 12 sierpnia 1944 roku. Trasa lotu wiodła z lotniska Benson w Anglii, następnie nad Morzem Północnym i Bałtyckim do Rumii, dalej do Królewca, Gdyni, nad Warszawę, potem przez Wiedeń, Zadar w Jugosławii do znajdującego się pod kontrolą brytyjską lotniska Fogia, we Włoszech. Cała trasa liczyła 2700 km, lot trwał cztery i pół godziny. Nad Warszawą samolot, z załogą - podpułkownikiem Merifieldem i porucznikiem Whalleyem, przeleciał około godziny 17.00, na wysokości 8400 metrów. Wykonał serie zdjęć poczynając od Żoliborza przez Cmentarz Powązkowski, południową część Śródmieścia, Czerniaków i Saską Kępę.

Nie wiadomo, czy kiedykolwiek dane z tego rozpoznania zostały przekazane dowódcom sił powstańczych. Na pewno zdjęcia te były znane dowódcom jednostek lotniczych, w tym 1568 Eskadrze, dokonującym zrzutów zaopatrzenia – na ich podstawie planowano miejsca zrzutów zasobników.

Kilka słów o samolocie - rozpoznawczy Mosquito PR był jedną z wersji wielozadaniowego samolotu brytyjskiego. Oprócz wersji rozpoznawczych były produkowane jeszcze 16 wersje myśliwskie, w tym nocne i bombowe. Jako jeden z ostatnich w historii samolotów wojskowych był całkowicie zbudowany z drewna. Mimo to, był jednym z najgroźniejszych samolotów stosowanych w czasie II Wojny Światowej. Wersja rozpoznawcza nie była uzbrojona. Latała jednak szybciej i wyżej od większości myśliwskich samolotów niemieckich. Pomoc udzielana przez Aliantów zachodnich przy całkowitym braku reakcji ze strony wojsk sowieckich, jak i Ludowego Wojska Polskiego stały się podstawą wielu nieprzychylnych dla Stalina komentarzy, zarówno w prasie zachodniej, jak i wśród Polaków na już wyzwolonych terenach. W tej sytuacji dowództwo radzieckie zezwoliło na ograniczoną pomoc powstańcom. Lotnicza część tej pomocy miała składać się z dwóch części – zrzutów zaopatrzenia i z bezpośrednich ataków samolotów szturmowych na pozycje niemieckie.

Pierwszą jednostką Ludowego Wojska Polskiego, która wspomogła powstańców był 2 Pułk Nocnych Bombowców „Kraków”. Pułk użytkował lekkie samoloty bombowe Po-2 „Kukurużnik”, z których nocą dokonywano zrzutów. Lekkie zasobniki montowano pod skrzydłami na zamkach bomb, zaopatrzenie zrzucano też w jutowych workach bezpośrednio z kabiny strzelca. Dzień później, na podstawie rozkazu naczelnego dowódcy Ludowego Wojska Polskiego gen. Michała Roli-Żymierskiego, wyznaczono na terenie miasta 5 punktów zrzutów: Plac Lelewela i Plac Wilsona na Żoliborzu, Śródmieście Północ ( nieokreślony), Śródmieście Południe (róg Marszałkowskiej i Hożej) oraz na Górnym Czerniakowie, pomiędzy ulicami Przemysłową i Rozbrat.

Samoloty startowały z lotniska Wola Rawska, na południe od Garwolina. Produkty żywnościowe znajdowały się w workach, uzbrojenie i amunicja w metalowych lub drewnianych zasobnikach. Zarówno worki, jak i zasobniki 17 nie posiadały spadochronów. Zrzutów musiano dokonywać z wysokości nie większej jak 100 metrów. Mimo to, większość broni i amunicji ulegała w momencie uderzenia o ziemię uszkodzeniu lub zniszczeniu (znany jest jeden przypadek eksplozji granatów w momencie uderzenia zasobnika o ziemię). Żywność też ulegała często wymieszaniu lub rozproszeniu po uderzeniu. Z tego powodu obniżono wysokość zrzutu do 50 metrów, czego jednak załogi, z obawy o własne bezpieczeństwo, często nie dopełniały.

W drugiej połowie września, działania pułku „Kraków” wspomagają samoloty Po-2 z sowieckiej 9 Gwardyjskiej Dywizji Nocnych Bombowców.

Ilość zrzuconej pomocy przez samoloty 2 PNB i 30 GDNB są trudne do ustalenia. Według źródeł powstańczych, samoloty Po-2 zrzuciły pomiędzy 50 a 55 ton zaopatrzenia, w tym 5 karabinów maszynowych z 10 tysiącami naboi, 700 pistoletów maszynowych, 60 tys. naboi, 143 rusznice przeciwpancerne z 4290 nabojami, 48 granatników z 1729 nabojami, 160 karabinów z 10 tys. naboi, 4 tys. granatów ręcznych oraz 15 ton żywności. Dane radzieckie podają liczby prawie 10 krotnie wyższe, dodając do typów zrzuconego uzbrojenia nawet działa przeciwpancerne.

Innym, wspomnianym już rodzajem pomocy, były bezpośrednie ataki na stanowiska niemieckie. Działały tak zarówno samoloty z pułku „Kraków”, wykonujące bombardowania nocą, jak i samoloty szturmowe Ił-2 atakujące w dzień bombami, rakietami i ogniem działem. Do wyznaczenia działań szturmowych wyznaczono jednostki należące do 1 Dywizji Lotniczej oraz sowieckiej 16 Armii Lotniczej. Pierwsza akcje skierowane były przeciwko moździerzom i artylerii nieprzyjaciela w rejonie Ogrodu Botanicznego i Parku Łazienkowskiego. W kolejnych dniach 18 atakowano Cytadelę, stanowiska artylerii na Żoliborzu i Bielanach, Czerniakowie, Polu Mokotowskim. Zbombardowano też niemieckie transporty zaopatrzenia w okolicach Ogrodu Saskiego, Dworca Głównego, Muzeum Narodowego i na wiaduktach mostu Średnicowego i Poniatowskiego. W atakach tych stracono jeden samolot Ił-2, o czym meldowali powstańcy, ponieważ spadł na teren przez nich zajęty. O innych startach nie wiadomo.

Osłonę przeciwko niemieckim samolotom stanowiły patrole myśliwskie pochodzące ze stanu 6 sowieckiego Korpusu Lotnictwa Myśliwskiego.

Pomiędzy historykami trwają do dzisiaj dyskusje, czy ataki na jednostki niemieckie na obszarze Warszawy były rzeczywiście ukierunkowane na pomoc powstańcom, czy też były one wykonywane w ramach ogólnego radzieckiego planu walki z wojskami niemieckimi.